

Polityczny islam spycha religię na margines

Kiedy rozglądam się po dzisiejszym świecie muzułmańskim widzę rosnącą siłę islamizmu, czyli politycznego islamu, oraz spychanie na bok samego islamu jako takiego, czyli religii, która ma 1,8 miliarda wyznawców.

Nie wydarza się to po raz pierwszy w historii. W roku 661 Mu'awija I przejął od kalifa Alego władzę nad kalifatem. Mu'awija I był tyranem i władzę przejął siłą, był także twórcą islamizmu. Wykorzystał on islam nie jako religię, a jako siłę polityczną potrzebną do ekspansji, narzędzie do ucisku mniejszości, a czasami także innych muzułmanów.

Podczas jego rządów podstawowe prawa człowieka były tłamszone, obywatele nie mogli wyrażać swoich opinii, tajna policja terroryzowała społeczeństwo, a policja i wojsko nie marnowały żadnej okazji aby ciemnić ludzi i uciszać głosy sprzeciwu.

Ira M. Lapidus, emerytowany profesor historii Bliskiego Wschodu i islamu na University of California w Berkeley zauważył, że przed X wiekiem niektóre rządy w krajach islamskich wykształciły efektywny sposób oddzielania religii od polityki poprzez przekazanie politycznej kontroli „w ręce generałów, administratorów, zarządców i lokalnych władcyków”. Kalifowie stracili w tych państwach całą władzę polityczną.

„Rządy wciąż oficjalnie były islamskie i oddane religii, ale władze duchowne wykształciły swoje własne hierarchie i źródła władzy niezależne od instytucji politycznych, które nimi zarządzały” – pisze Lapidus.

Jeśli przyjrzymy się niektórym krajom muzułmańskim, w których kiedyś promowano pluralizm i tolerancję, zobaczymy, że islamizm zaczął je głęboko przenikać. Po pierwsze, należy zauważyć, że w islamizmie chodzi o władzę: islamiści mają

obsesję na punkcie władzy do tego stopnia, że staje się patologiczna.

Nie wszyscy islamiści uciekają się do przemocy, ale faktem jest, że są dość skorzy, by sięgać po terror i przemoc dla realizacji swoich celów

W Turcji do miana kalifa aspiruje prezydent Erdogan. Kraj ten, który był kiedyś postrzegany jako symbol nadziei dla świata muzułmańskiego w kwestii sekularyzmu, jest na naszych oczach przekształcany przez Erdogana w kalifat. Jego ostatnie posunięcie – przekształcenie świątyni Hagia Sophia w meczet – wiele mówi o jego ciężeniu ku islamizmowi.

Hagia Sophia, po grecku Kościół Mądrości Bożej, została zbudowana w VI wieku w Konstantynopolu, dzisiejszym Stambule i pozostawała największą katedrą na świecie przez prawie 1000 lat, do zdobycia miasta przez Turków. W 1453 Mehmet II przekształcił ją w meczet, którym pozostała, aż do 1934 roku. Sytuacja uległa zmianie za czasów Republiki Tureckiej, stworzonej przez Mustafę Kemala Atatürka, który zmienił ją w muzeum; niektórzy twierdzą nawet, że zrobił to z szacunku dla chrześcijan.

Indonezja, największe państwo na świecie z muzułmańską większością, do niedawna była miejscem, gdzie rozkwitały mniejszości. Za rządów prezydenta Suharto, w latach 1967 – 1998, polityczny islam został stłumiony na rzecz ideologii zwanej *pancasila*, będącej założycielską filozofią narodu indonezyjskiego, która głosi wiarę w „absolutność Jedynego Boga”, ale nie uznaje islamu za jedyną religię w kraju.

Obecnie, pod rządami prezydenta Joko Widodo, istnieją poważne obawy o prawa mniejszości religijnych i seksualnych. W miarę zbliżania się Indonezji do wprowadzenia prawa szariatu coraz częściej pojawiają się zarzuty bluźnierstwa w stosunku do protestujących w obronie praw i wolności, które zostały im odebrane. W znakomitym eseju „A short history of Islamism” w „Newsweeku” Robin Wright zauważa, że obecnie islamizm

przyjmuje wiele form – od „umiarkowych” w Tunezji aż po ekstremalne, w postaci bojówkarzy ISIS.

„W 1992 roku, po dekadzie spędzonej w podziemiu, Hassan Nasrallah poprowadził szyicki Hezbollah w libańskich wyborach. Egipskie Bractwo Muzułmańskie kandydowało do parlamentu po 10 latach rywalizacji pod przykrywką innych partii politycznych. Jordański Islamic Action Front stał się największą partią opozycyjną w parlamencie. Od sennego Maroka do małowniczego Kuwejtu islamistyczne partie zdobyły serca wielu wyborców” – pisze Wright.

Iran, będący republiką islamską od 1979 roku, razem z Katarą i Turcją jest liderem w promowaniu islamizmu na świecie oraz sponsorowaniu organizacji i osób propagujących tę ideologię. Islamizm rośnie także w siłę wśród społeczności muzułmanów na Zachodzie.

Krótki dokument przygotowany przez Clarion Project, „By the numbers” pokazuje, że sposób myślenia większości muzułmanów wspiera ideologię islamizmu. Ktoś może powiedzieć, że nie wszyscy islamiści uciekają się do przemocy, ale faktem jest, że są dość skorzy, by sięgać po terror i przemoc dla realizacji swoich celów i promowania programu politycznego, który spycha na boczny tor religię.

Raheel Raza

Autorka jest kanadyjską muzułmanką urodzoną w Pakistanie, przewodniczącą “Muslims Facing Tomorrow”, jedną z założycieli “Muslim Reform Movement” i członkiem zarządu Clarion Project, organizacji edukującej społeczeństwo w sprawie zagrożeń związanych z radykalnym islamem i przedstawiającej poglądy umiarkowanych muzułmanów.

Tłum. Severus-Snape na podstawie clarionproject.org

[„By the numbers” – Film z narracją Raheel Razy:](#)